

Skład delegacji radzieckiej na konferencję genewską

MOSKWA. Agencja TASS donosi:

Rada Ministrów ZSRR zatwierdziła skład radzieckiej delegacji rządowej na konferencję szefów rządów czterech mocarstw w Genewie.

W skład delegacji wchodzi: Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganin (przewodniczący delegacji), członek Prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. S. Chruszczow pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow, minister obrony ZSRR, Marszałek Związku Radzieckiego G. K. Żukow, pierwszy zastępca ministra spraw zagranicznych ZSRR A. A. Gromyko.

Na doradców delegacji zostali wyznaczeni: J. A. Malik, S. A. Wino gradow, G. N. Zarubin, G. M. Puszkin i W. S. Siemienow.

II Plenum WRZZ obradowa o w Koszalinie

W dniu wczorajszym obradowało w Koszalinie II plenum Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych. W czasie obrad sekretarz WRZZ tow. Henryk Kaczmarek wygłosił referat „Zadania WRZZ w realizacji uchwał III Wojewódzkiej Konferencji Związków Zawodowych w Koszalinie”.

Po referacie odbyła się dyskusja.

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr.

Piątek, 15 lipca 1955 roku

Rok IV. Nr 167 (868)

Uroczystości będziemy obchodzić XI rocznicę Polski Ludowej

Wieś koszalińska realizuje zobowiązania lipcowe

Bogaty program obchodów

JUŻ za kilka dni cały nasz naród obchodzić będzie uroczystości XI rocznicy powstania PKWN — Święto 22 Lipca. Ten wielki dzień uczy społeczeństwo województwa koszalińskiego wzmocnionym wysiłkiem produkcyjnym. Z szeregu zakładów pracy, spółdzielni produkcyjnych, PGR-ów i gromad naszego województwa, nadchodzą codziennie do naszej Redakcji meldunki o realizacji i podejmowaniu nowych cennych zobowiązań, którymi klasa robotnicza, chłopstwo pracujące i młodzież Ziemi Koszalińskiej uczci to wielkie święto narodu polskiego.

Tak np. koło ZSCh Jogolice, realizując lipcowe zobowiązanie przeprowadziło meliorację rzeki na przestrzeni tysiąca metrów, a członkowie koła ZSCh — Kotuń, wykonali prace melioracyjne na obszarze 96 ha.

Chłopi z Jelenia, pow. Szeccinek, wykonali również swoje.

(Dokończenie na 2 str.)



8 lipca br. zawiązał do Gdyni statek „Batory”, na którym przybyło do Gdyni około 1100 dzieci i młodzieży wychodźstwa polskiego z Francji, Belgii i Holandii. Młodzież Polonii zagranicznej spędziła 5 tygodni w kraju w pięknych ośrodkach wczasowych. Na zdjęciu: na pokładzie statku.

MOSKWA. Agencja TASS ogłosiła następującą uchwałę Plenum Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego:

1. Zwolać kolejny XX Zjazd KPZR na dzień 14 lutego 1956 roku.

2. Zatwierdzić następujący porządek dzienny Zjazdu: 1. Referat sprawozdawczy Komitetu Centralnego KPZR; referuje sekretarz KC tow. N. S. Chruszczow.

2. Sprawozdanie Centralnej Komisji Rewizyjnej KPZR; referuje przewodniczący Komisji Rewizyjnej tow. P. G. Moskatow.

3. Dyrektywy XX Zjazdu KPZR w sprawie szóstego pięcioletniego planu rozwoju gospodarki narodowej ZSRR na lata 1956—1960; referuje Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR tow. N. A. Bułganin.

4. Wybory centralnych organów partii.

5. Ustalić następujące normy przedstawicielstwa na XX Zjazd KPZR: jeden delegat z głosem decydującym na 5000 członków partii i jeden delegat z głosem doradczym na 5000 kandydatów na członków partii.

6. Delegaci na XX Zjazd partyjni wybierani są zgodnie ze statutem partii w głosowaniu tajnym. Delegaci z ramienia obwodowych i krajowych organizacji partyjnych oraz organizacji partyjnych republik autonomicznych RFSSR wybierani są na obwodowych i krajowych konferencjach partyjnych. W innych republikach związkowych delegaci na Zjazd partii wybierani są na obwodowych konferencjach partyjnych lub na zjazdach Komunistycznych Partii Republik Związkowych — według uznania KC Komunistycznych Partii Republik Związkowych.

Komunisty należą do organizacji partyjnych Armii Radzieckiej, Marynarki Wojennej, oddziałów straży granicznej, ochrony wewnętrznej i służby konwojowej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ZSRR — wybierają delegatów na XX Zjazd partii wraz z pozostałymi organizacjami partyjnymi na obwodowych i krajowych konferencjach partyjnych lub na zjazdach Komunistycznych Partii Republik Związkowych.

7. Komunisty z organizacji partyjnych jednostek Armii Radzieckiej i Marynarki Wojennej znajdujących się zagranicą wybierają delegatów na XX Zjazd partii na konferencjach partyjnych odpowiednich jednostek.

8. Zorganizować w grudniu 1955 r. i w pierwszej połowie stycznia 1956 r. obwodowe i krajowe konferencje partyjne oraz zjazdy Komunistycznych Partii Republik Związkowych.

SEKRETARZ KC KPZR N. CHRUSZCZOW

WARSZAWA. W całym kraju, w miastach, osiedlach i wsiach trwają przygotowania do Święta Odrodzenia — 22 Lipca.

W przeddzień Święta Odrodzenia naród polski otrzyma do użytku dar narodów Związku Radzieckiego — Pałac Kultury i Nauki im. J. Stalina w Warszawie. W godzinach wieczornych w salł kongresowej Pałacu Kultury i Nauki odbędzie się centralna akademicka.

Uroczystości obchodzić będzie lud stolicy oraz dziesiątki delegacji ze wszystkich stron Polski dzień 22 Lipca. Przed południem wielką, nowozbudowaną arterią — ulicą Marszałkowską — przed Pałacem Kultury i Nauki przeciągnie defilada wojskowa oraz wielki pochód młodzieży i sportowców.

W dniach 20 i 21 bm. w całym kraju odbędą się uroczyste sesje rad narodowych wszystkich szczebli, na których zostanie podsumowany dorobek 10 lat władzy ludowej na danym terenie.

W związku z zakończeniem roku 10-lecia Polski Ludowej przewiduje się szereg spotkań społeczeństwa z działaczami rad narodowych i wybitnymi działaczami społecznymi, z przedstawicielami Wojska Polskiego.

W okresie przygotowań do uroczystości 22 Lipca odbędą się również szereg spotkań młodzieży różnych ośrodków kraju z gośćmi zagranicznymi — przybywającymi do Polski.

We wszystkich miastach, osiedlach i wsiach w godzinach popołudniowych 22 Lipca odbędą się barwne festyny i zabawy ludowe.

Już ponad 700 tys. osób zwiedziło. Targi Poznańskie

POZNAŃ. — Tegoroczne XXIV Międzynarodowe Targi Poznańskie biją wszystkie dotychczasowe rekordy frekwencji. W ciągu 11 dni ich trwania zwiedziło je ponad 700 tysięcy osób ze wszystkich stron Polski.

Wydział obsługi zagranicznej dyrekcji Targów informuje, że przez Poznań przwinięło się już około 1500 kupców i turystów ze wszystkich części świata.

WYKONALI PLAN Z NADWYŻKĄ

Jeden z największych zakładów przemysłowych na Ziemach Zachodnich — Wrocławska Fabryka Wagonów „PAFAWAG” zadania pierwszego półrocza ostatniego roku planu 5-letniego wykonała z nadwyżką tj. w 101,5 proc.

Na zdjęciu: fragment hali montażowej wagonów osobowych.

W GOM Kleszczyna z remontami 4 1/2

W dniu 2 bm. w GOM Kleszczyna sprawdzono stan gotowości maszyn do zbliżającej się akcji żniwno-omłotowej. Stwierdzono, że przygotowania są do tego niedostateczne. Na 8 żniwiarek, ani jedna nie jest gotowa, z powodu braku łożysk do bojących kół. Nie wyremontowano także 18 młotarni i snopowiązalek. GOM przygotowuje do młocarni sołnowe pióra, które z tego materiału nie będą trwałe i elastyczne. Należałoby użyć do piór jesionu, czy innego twardego drewna. GOM posiada również 2 motory spalnowe, które już od dwóch lat czekają na remont. Nie ustalono także wspólnie z Gromadzką Radą Narodową marszrutę młynarni.

Żniwa zbliżają się szybko. Kierownictwo GOM w Kleszczynie powinno więc otrzaskać się z nierobstwem i jak najszybciej zakończy przygotowania do żniw.

STANISŁAW BETSCHER koresp. „Głosu”

Aktualności ze wsi i o wsi

Kobiety z PGR Przybyradź pomogą przy żniwach

Ostatnio w zespole PGR Przybyradź odbyła się narada aktyw kobiet, na której omówiono zbliżające się żniwa. „Dopisały u nas plony 4-ech podstawowych zbóż” — powiedziała m. in. ob. Helena Ba

rańska, która przewodniczyła naradzie. „By żniwa zostały w porę przeprowadzone potrzebna jest pomoc nas — kobiet. Z udanych plonów nie wolno nam zmarnować ani jednego ziarna, za to jesteśmy wszyscy odpowiedzialni”. Ob. Barańska wezwała żony pracowników PGR do udzielenia pomocy w czasie żniw.

W odpowiedzi na ten apel Olga Kotowa zobowiązała się nie opuścić ani jedne

go dnia pracy podczas żniw. Podobne zobowiązanie podjęły: Maria Cembkowa, Lubomila Drozdowa, Franciszka Winnicka, Katarzyna Lewandowska — z gospodarstwa Jeziernik, które jednocześnie wezwały do współzawodnictwa kobiety z pozostałych gospodarstw w zespole PGR Przybyradź.

KLUB KORESPOND. przy zespole PGR Przybyradź

Maruderzy w obowiązkowych dostawach żywa

14 gromad naszego województwa plan półroczny obowiązkowych dostaw żywa wykonało zaledwie w niecałych 60 proc. M. in. do tych najgorszych gromad należą: Strzegom (pow. Koszalin) 34,8 proc., Bobrowice (pow. Sławno) — 59 proc., Swatowo (pow. Słupsk) — 38 proc., Zarowo — 38 proc. i Oparno (pow. Świdwin), Kępno (pow. Wałcz) — 58 proc.

Przydania tych gromadzkich rad za najbliższe zadanie powinny uważać rozliczenie wszystkich zalegających chłopów. W stosunku do ilości u-



chywiających się od dostaw trzeba stosować sankcje administracyjne.

Wyremontujcie lepiej niż dotychczas

Z maszyn GOM Wrześnica korzystają mieszkańcy kilku okolicznych wiosek.

Smutne doświadczenie uczy ich, że GOM przeprowadza remonty maszyn powierzchownie, niedbale. W czasie ubiegłorocznych żniw i wiosennych siewów, maszyny zaraz po wyjściu

w pole masowo psuły się i trzeba było ponownie dać je do naprawy.

Chłopi korzystający ze sprzętu GOM we Wrześnicy zwracają się z apelem do zarządu GOM, by te gorące remonty przeprowadziła solidnie i tym samym nie opóźnia żniw.



drogą wpłynęli na niedbałego gospodarza, by doprowadził do porządku swoje gospodarstwo.

EDWARD PASTERNAK koresp. „Głosu”

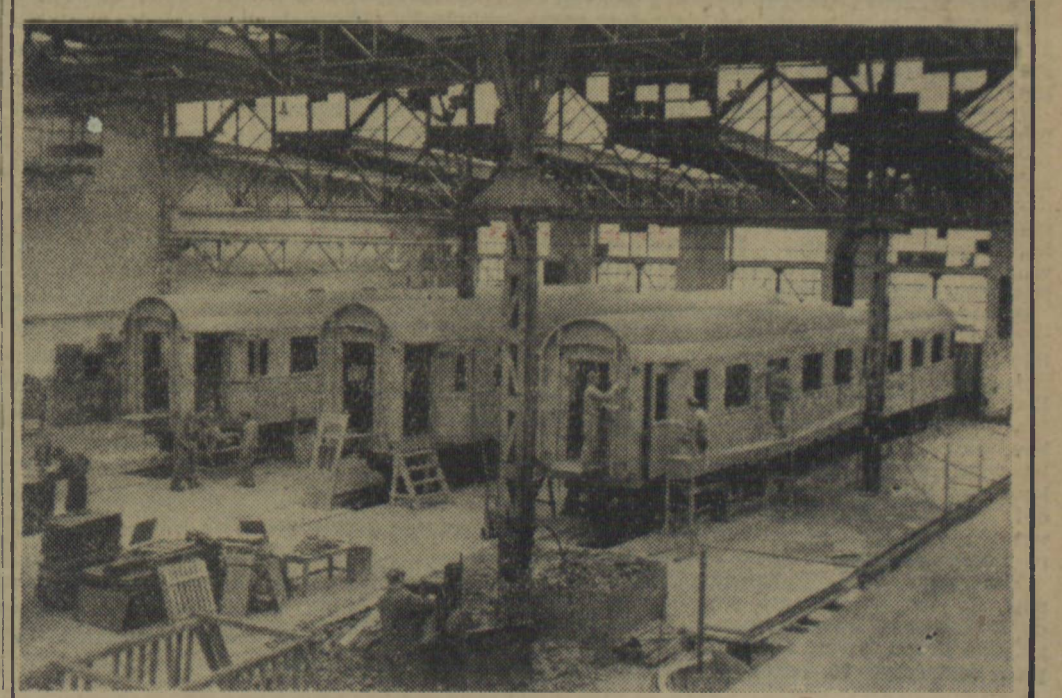
Nie zmnarujemy w czasie żniw ani jednego ziarna

Wyrok w procesie grupy szpiegów wywiadu amerykańskiego i angielskiego

OSTROWIEC. Dnia 14 bm. Wojskowy Sąd Garnizonowy w Warszawie ogłosił wyrok w rozpatrywanej na sesji wyjazdowej w Ostrowcu sprawie grupy szpiegów wywiadu amerykańskiego i angielskiego.

Sąd skazał: oskarżonych Napoleona Roberta Idzikow-

skiego i Wiesława Idzikowskiego na kary śmierci, oskarżonego Adama Stępnia na karę dożywotniego więzienia, oskarżoną Wiesławę Idzikowską i Sabinę Kozere na kary po 9 lat więzienia, a oskarżonego Józefa Kasprzyka na karę 7 lat więzienia.



Olbrzymie zainteresowanie w Niemczech

oświadczeniem TASS o kwestii niemieckiej

BERLIN. Niemiecka prasa demokratyczna opublikowała na pierwszych stronach oświadczenie TASS w sprawie Niemiec. Dziennik „Neues Deutschland” podkreśla w tytule: „Układy paryskie zagrażają drogę”. Podtytuł głosi: „Związek Radziecki był i jest zwolennikiem jedności Niemiec; wojna oznaczałaby niezmiernie nieszczęścia dla narodu niemieckiego; kwestia niemiecka jest nierozdzielnie związana z problemem bezpieczeństwa europejskiego”.

„Berliner Zeitung” uwytkła część oświadczenia stwierdzając, że od uczestników układów paryskich obecnie zależy, czy Niemcy zostaną nadal podzielone na dwie części, czy naród niemiecki zostanie zjednoczony w jednym państwie.

Głównym punktem oświadczenia TASS — pisze dziennik „Der Tag” — jest stwierdzenie, że Związek Radziecki, podobnie jak poprzednio, występuje za zjednoczeniem Niemiec oraz że problem wolnych wyborów zależy od decydującej sprawy, a mianowicie, czy Niemcy zachodnie będą państwem militarystycznym wchodzącym do ugrupowań militarnych, czy też zostaną podjęte kroki w celu niedopuszczenia do takiego rozwoju Niemiec zachodnich.

Reakcyjne dzienniki usiłują wszelkimi sposobami wypaczyć stanowisko ZSRR w sprawie Niemiec, zmuszone są jednak stwierdzić, że oświadczenie TASS „powinno być gruntownie przestudiowane”.

PARYŻ. Boński korespondent agencji France Presse podaje, że „oświadczenie TASS

w sprawie Niemiec wywołało wielkie zainteresowanie w bońskich kołach politycznych. Szczególną uwagę niemieckich kół politycznych przykuwa część oświadczenia, w której TASS podkreśla, że rozwiązanie kwestii niemieckiej wiąże się nierozdzielnie z problemem bezpieczeństwa europejskiego”.

BERLIN. Agencja ADN podaje, że kompetentne koła socjal-demokratyczne w Bonn stwierdziły, iż oświadczenie TASS o kwestii niemieckiej jasno przedstawia problemy, które wyłonią się na konferencji genewskiej. Zjednoczenie Niemiec można osiągnąć tylko w wypadku wyrzeczenia się włączenia tej lub innej części Niemiec lub całych Niemiec do ugrupowań militarnych. Zjednoczone Niemcy powinny natomiast uczestniczyć w systemie bezpieczeństwa zbiorowego.

Politechnika Moskiewska odznaczona Orderem Lenina

MOSKWA. W 125 rocznicę założenia Politechniki Moskiewskiej im. Baumana, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR odznaczyło uczelnię Orderem Lenina.

Klika wojskowo-faszystowska zagraża demokratycznym narodom Indonezji

PEKIN. Z Dżakarty donoszą, że partie opozycyjne (partie masjumi i prawicowo-socjalistyczne) usiłują wywołać kryzys rządowy. Oficjalny organ socjalistów „Pedoman” domaga się dymisji rządu.

Opozycja parlamentarna usiłuje zaostriżyć sytuację, sabotując niektóre przedsięwzięcia rządu. W wyniku obstrukcji ze strony partii opozycyjnych parlament kilkakrotnie odkładał głosowanie nad ratyfikacją ustawy o zniesieniu unii z Holandią.

W związku z tym minister spraw zagranicznych Sunarjo oświadczył, że odwołanie ratyfikacji wyraża szkodę interesom kraju.

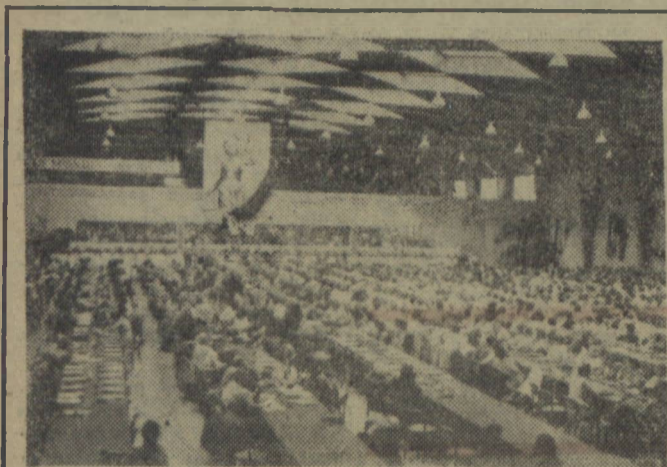
Sekretarz generalny Komunistycznej Partii Indonezji Aidit oświadczył, że klika wojskowo-faszystowska zagraża prawom demokratycznym narodu. Aidit wyzywa masy pracujące do umocnienia jedności oraz stwierdza, że partia komunistyczna popiera rząd premiera Sastroamidjojo.

Program rządu włoskiego

RZYM. Dnia 13 lipca premier Segni przedstawił Izbie Posłów parlamentu włoskiego program nowego rządu.

Oświadczył on, że rząd zamierza przeprowadzić szereg reform wewnętrznych, szczególnie w dziedzinie podatkowej, rolnictwa, aparatu państwowego, systemu wyborczego i in. Następnie powiedział on, że rząd zamierza poświęcić „szczególną uwagę odrodzonym i odnowionym siłom zbrojnym”.

Omawiając sprawę polityki zagranicznej, Segni oświadczył, że rząd tego będzie kontynuował politykę „zjednoczonej Europy”, i potwierdził swe przywiązanie do bloku atlantyckiego. Powtórzył on fałszywą tezę zwolenników polityki „z pozycji siły”, mówiąc, że blok atlantycki wraz z unią zachodnio-europejską „przyczyniają się do osłabienia napięcia”. Jednocześnie Segni stwierdził, że Włochy opowiadają się za rokowaniai przedstawicieli czterech wielkich mocarstw w Genewie, oraz za porozumieniem w sprawie kontroli i ograniczenia zbrojeń.



ZE ŚWIATOWEGO KONGRESU MATEK W LOZANNIE

Na zdjęciu: ogólny widok sali w czasie obrad.

Przygotowania do międzynarodowej konferencji w sprawie pokojowego wykorzystania energii atomowej

GENEWA. Jak donosi ośrodek informacyjny ONZ w Genewie, 66 krajów wyraziło już zgodę na wzięcie udziału

w międzynarodowej konferencji w sprawie wykorzystania energii atomowej do celów pokojowych, która odbędzie się w Genewie w dniach 8—20 sierpnia br. W konferencji wezmą udział między innymi: Albania, Anglia, Austria, Białoruś, Bułgaria, Francja, Burma, Indie, Indonezja, Japonia, Jugosławia, Niemiecka Republika Federalna, Polska, Rumunia, Szwajcaria, Stany Zjednoczone, Ukraina, Węgry, Związek Radziecki. Rządy tych państw otrzymały do przestudiowania wyciągi z 1084 dokumentów i prac naukowych przedłożonych konferencji przez 33 państwa, przez międzynarodową organizację zdrowia, organizację wyżywienia i rolnictwa (FAO), organizację do spraw oświaty, nauki i kultury (UNESCO) i przez Organizację Narodów Zjednoczonych.

Młodzież Wietnamu w drodze na Festiwal Warszawski

PEKIN. 13 bm. po tygodniowym pobycie w Pekinie delegacja młodzieży wietnamskiej na V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Warszawie udała się pociągiem w dalszą drogę do Polski.

Wilc... na ulicach Bydgoszczy

BYDGOSZCZ. Przed kilku dniami o godzinie 3 nad ranem pełniący służbę milicjant Eugeniusz Grabowski zastrzelił na ulicy Kijowskiej w Bydgoszczy dużego wilka. Wilk ten od kilku już tygodni dawał się we znaki mieszkańcom ulic położonych w pobliżu Jasku na Jasińcu. „Spacer” swoje wilk odbywał zawsze między godziną 21 a 4 rano.

Jak twierdzą leśnicy, wilk przywędrował na Pomorze z lasów olsztyńskich.

Wieś koszalińska realizuje zobowiązania lipcowe

(Dokończenie z 1 str.)
Je zobowiązanie lipcowe. Zwieził oni 103 m³ drewna z lasu i naprawili już 2/3 drogi z Jelenia do Grobna.

Traktorzysta POM-u z Rymania pow. Kolobrzeg, Franciszek Jabłoński, wykonał w dniu 5 bm. plan roczny zaszczydzając przy tym 86 kg paliwa. Zobowiązując się ponadto do końca grudnia wykonać jeszcze jeden plan roczny zaszczydzając pół kilograma paliwa na i ha przeliczenia wy. Równocześnie Franciszek Jabłoński zobowiązuje się pracować na swym ciągniku „Ursus” 10 tysięcy godzin bez kapitalnego remontu. Do współzawodnictwa wzywał on wszystkich pracujących na „Ursusach” traktorzystów z POM-ów województwa koszalińskiego.

Traktorzysta tego samego POM-u Zygmunta Jabłoński również zobowiązuje się wykonać plan roczny po raz drugi do końca br. i przeprowadzić 10 tysięcy godzin bez kapitalnego remontu. Do współzawodnictwa wzywa traktorzystów POM Dygowa.

Pracownicy brygady konnej przy Biurze Transportowym Państwowej Centrali Drzewnej w Poniku pow. Słupsk: Emil Popek, Edward Wałasek, Wacław Błecznyński i inni zobowiązali się w III kwartale br. plan zrywki i wywozu wykonać w 120 proc. Wzwalali oni do współzawodnictwa wszystkie brygady konne Biura Transportowego.

23 chłopów wsi Rabacino pow. Bytów, zobowiązało się do 20 listopada wykonać roczny plan skupu żywności, a ponad plan dostarczyć 50 bekonów.

Bezprawny proces przeciwko KPD wywołuje oburzenie społeczeństwa niemieckiego

BERLIN. Dnia 12 lipca na procesie Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) wygłosił przemówienie nie reprezentujący tej partii przed trybunałem prof. Kroeger.

Oświadczył on, że w 1933 roku faszystowski rozpoznał swą drogę od terroru antykomunistycznego, od którego przeszedł do terroru przeciw wszystkim siłom demokratycznym nie zgadzającym się na reżim faszystowski. „Fakty te znane są wszystkim — powiedział prof. Kroeger — z niedawnej przeszłości Niemiec, jednak mimo to wytworzyła się obecnie sytuacja, w której Komunistyczna Partia Niemiec znalazła się przed sądem i dąży do za kazania jej działalności za to, że broni podstawowych interesów narodu niemieckiego”.

Kroeger podkreślił, że KPD przeciwstawia polityce wskrzeszenia agresywnego Wehrmachtu politykę, której celem jest demokratyczne zjednoczenie Niemiec poprzez osiągnięcie wzajemnego zrozumienia, politykę pokojowego współistnienia wszystkich narodów i państw.

Kroeger wykazał, że proces KPD został wytoczony nie dlatego, że polityka i działalność Komunistycznej Partii Niemiec są rzekomo sprzeczne z konstytucją, lecz dlatego, że rząd boński chce się rozprawić z najbardziej konsekwentnym przeciwnikiem polityki remilitaryzacji jakim jest KPD. Kroeger stwierdził, że bezprawny proces KPD wywołuje zdecydowane protesty szerokiej warstw ludności Niemiec zachodnich.

Dnia 13 bm. przedstawiciele KPD kontynuowali swe przemówienia przed trybunałem w Karlsruhe.

Opracowano na podstawie korespondencji: F. Ślawka, M. Mikołajczyk i E. Sobczyk

KOMENTARZ DNIA

W rodzinnym kole zdrajców...

W pierwszej chwili naprawdą trudno połapać się w tym rodzinno-spiegowskim galimatiasie. Na ławie oskarżonych zasiadli: brat, bratowa, szwagier bratowej, ciocia i teść. Padają na sali sądowej nazwiska członków rodziny Iżdzikowskich i ich krewnych oraz powinowatych — Kozarów, Stępnów, Kasprzyków. Dopiero zeznania Roberta Na poleona Iżdzikowskiego, organizatora tej „rodzinnego szpiegowskiej”, wyjaśniają jak doszło do tego spisku, łącząc wszystkie postacie w ponury korowód zdrady i nikczemności.

Sam Robert Napoleon Iżdzikowski — to kreatura ani lepsza, ani gorsza od innych agentów nasyłanych do Polski przez angielskie czy amerykańskie ośrodki wywiadu. W czasie wojny współpracował z Gestapo i wydawał w ręce okupanta członków konspiracyjnych organizacji wywoleńskich, których znał z terenu Ursusa. Po wojnie odbywał „wędrowniki” przez granicę zachodnią z ładunkiem przemysłowym, a później — ze szpiegowskimi materiałami, jako że był to proceder niepomiernie intrzyński.

Jak rozpoczął „karierę” szpiegowską? Opowiada o tym precyzyjnie, chępiąc się swą refutacją. Sypie nazwiskami, adresami. Nie bez dumy stwierdza, że ubiegał się o jego usługi nie jeden wywiad, Iżdzikowski pracował w kompaniach wartowniczych w Niemczech zachodnich, które znane są jako wyleganie kandydatów na wszelkiego rodzaju szpiegów i dywersantów. Wербunkiem kandydatów na szpiegów zajmują się tamtejsi wyżsi oficerowie w rodzaju płk. Piotrowskiego czy jego pomocnika Karczowskiego. Mają oni nie byle jaką sprawę jako dostawcy agentów do poszczególnych ośrodków wywiadu w Niemczech zachodnich. Iżdzikowski nie czekał zresztą na to, aż go zwerbują. Bardzo spieszyło mu się do dolarów. Powądrował przez to wprost do Rattingen, gdzie działa osławiony „dwójkarz” Laurentowski (Lorenz), kierujący angielskim ośrodkiem wywiadu. Dwaj agenci od razu się zwąchali. Co prawda Iżdzikowski bał się, że go Laurentowski wykantuje, Laurentowski ze swej strony poczuł, że Iżdzikowski chętnie brałby pieniądze za nic lub jedno-cześnie od dwóch wywiadów tj. amerykańskiego i angielskiego. Ale podjęcie w tym towarzystwie — to rzecz normalna.

Napoleon Iżdzikowski przeprowadzony przez niemieckich faszystowskich współpracowników przedostał się do Polski. I tu zaczął się trudniejszy. Niewiele odbiegające od tych, jakie na potykał szpieg ze scenariusza filmu „Niedaleko od Warszawy”. To, co w Rattingen wydało się tak proste zarówno dla Iżdzikowskiego, jak i polskich działaczy emigracyjnych, zaprzędanych obcym wywiadom, tutaj w kraju nie było łatwe do przeprowadzenia. Iżdzikowski, zeznając przed sądem o swych kontaktach szpiegowskich, wprost z pianą na ustach opowiada o niewdzięczności przyjaciół, którzy przeczynając w jakim celu przyjechał do Polski, nie

tylko przegnali go ze swego domu, lecz postanowili zawiadomić władze bezpieczeństwa.

Coż pozostawało innego, jak zacząć od rodziny; zawsze to więzy krwi, no i bardzo często podobny charakter. Można tu apelować do ich uczuć rodzinnych, można łatwiej zastosować treźny stan, bo się zna ich słabości. U Iżdzikowskich grunt był podatny. Przytuliła siostrzeńca dobra ciotka z Jeziora, która chciała jeść chleb nie tylko ze swego piekarskiego pieca, ale też zakosztować szpiegowskiego rzemiosła. Bez wa hań zgodził się na współpracę brat Iżdzikowskiego, Wiesław, człowik „bardzo subtelny”, „cierpiący” nad upadkiem moralnym swego ojca, który się rozpił, ale o choczko sporządzający notatki wywiadowcze przez wyciągnięcie niewinnych kolegów na słówka. W domu ciotki Saby Kozary mówiono o wszystkim otwarcie, bez osłonek. Któżby tam zresztą musiał się krepować! Najważniejsze, kto i ile za wia domości zapłaci, jak odbierać „ciężko zapracowane” pieniądze.

Wśród obficie zakrapianych alkoholem kolacji, zabaw i rozmów o „raju zachodnim” krążył rodzinny mafi powiększa się i zacieśnia. Do szpiegowskiej szajki Iżdzikowski wciąga zięcia Kasprzyków, młodego inżyniera — Adama Stępnia. Stępień — to człowiek, który wszystko zawdzięcza Polsce Ludowej: zawód, wykształcenie, pracę, dobrobyt. Jako absolwent Poznańskiego Uniwersytetu był odpowiedzialnym pracownikiem inżynierijnym w Hucie im. Nowotki.

Tacy młodzi, jak on, swym entuzjazmem wznosili i wnoszą najpiękniejsze budowle sześciolatki. Tacy młodzi, jak on, są ofiarnymi bojownikami socjalistycznej przyszłości naszego narodu. Lecz Stępień był ślepy i głuchy. Nie chciał widzieć tego wszystkiego, czym się szczył, zasklepił się w cuchnącym bagnie rodziny żony, przyszedł do szajki dywersantów i stoczył się na dno zdrady. Wypałał się towarzyszyć pracy. Ręką swą kreślił plany nie po to, by służył ojczyźnie, lecz po to, by wykorzystać je śmiertelny wróg narodu polskiego.

Dlaczego to zrobił? Gmatwa się w zeznaniach. To przez kłina Iżdzikowskich i teściów. To znów mówi, że podawał nieprawdziwe dane lub pomijał rzeczy najistotniejsze. Potem znów przyznaje, że przez kazywał wiadomości natury wojskowej i gospodarczej... Wreszcie stwierdza, że mógł narobić jeszcze więcej szkody.

W pewnym momencie, sam widząc beznadziejność swej argumentacji, zwraca się do sali, na której siedzą robotnicy z Huty im. Nowotki, w której pracował i mówi: Mamo! mamo! wielki zarobek mi, opowiadano cuda o życiu na Zachodzie. Zaczęłam to wszystko po pijanemu... Ale na twarzach żalugi z Ostrowca nie widać cienia współczucia. Takiej zbrodni nie można ani usprawiedliwić, ani przebaczyć...

J. KUCZEWSKA



Na zdjęciu: zeznał organizator szajki szpiegowskiej Napoleon Iżdzikowski.

Przed nowym rokiem szkolnym WUM-L

Szkoła wysokiej świadomości

Jesienią 1953 roku Wieczoro wa Szkoła Partyjna przy KW PZPR w Koszalinie przekształcona została na Wieczorowy Uniwersytet Marksizmu-Leninizmu. Zadaniem tej nowo utworzonej szkoły było umożliwienie naszemu aktywnemu partyjnemu, społecznemu i go spodarczemu zdobywania wiedzy politycznej, studiowania marksizmu-leninizmu bez odrywania się od pracy zawodowej i codziennych obowiązków.

Nie było to zadanie łatwe — brak nam było odpowiedniej kadry wykładowców i asystentów. Wykładowcy WUML — najczęściej towarzysze z czołowego aktywu kierowniczego naszych instancji partyjnych i państwowych, z największym trudem wyrwali z nawału swych codziennych zajęć godziny na odpowiednie przygotowanie się i przeprowadzenie zajęć. Mimo to wykłady i ćwiczenia odbywały się systematycznie i w ogromnej większości stały na wysokim poziomie. Niemalże trudności musieli też pokonywać słuchacze. Regularnie odbywające się wykłady i ćwiczenia wymagały systematycznego przygotowania się. A przecież wszyscy słuchacze pracowali zawodowo, większość miała liczne obowiązki społeczne.

Dlatego też spotykaliśmy się — zwłaszcza w pierwszym roku, ze zjawiskiem rezygnowania części słuchaczy z nauki na WUML. Do egzaminów końcowych zgłosiło się 76 procent słuchaczy.

Po doświadczeniach pierwszego roku nauki dyrekcja WUML oraz Komitet Wojewódzki PZPR podjęły kroki zabezpieczające większą systematyczność nauki słuchaczy WUML. Z jednej strony zwiększono kontrolę frekwencji na zajęciach, powiadając o każdym fakcie opuszczenia zajęć przez słuchacza jego organizację partyjną. Z drugiej strony uczyniono wiele, aby odciążyć słuchaczy od

MIKOŁAJ MICHAŁOWSKI
Kierownik Wieczorowego Uniwersytetu
Marksizmu-Leninizmu w Koszalinie

innych dodatkowych zajęć, stworzyć im warunki umożliwiające naukę.

W wyniku tego, sytuacja znacznie się poprawiła. Do egzaminów końcowych w drugim roku WUML przystąpiło przeszło 90 proc. słuchaczy i wszyscy w zasadzie zdali egzaminy pomyślnie. 70 proc. zdających osiągnęło dobre i bardzo dobre oceny, zaś 13 towarzyszy takich jak: Wacław Gergel, Zygmunt Porządny, Marian Rebelka, Ludwik Majewski i inni, osiągnęło oceny bardzo dobre we wszystkich przedmiotach, wykazując wzorowe opanowanie i zrozumienie materiału.

Już tych kilka cyfr świadczą wymownie o tym, że dorobek naszego WUML jest po prostu ważny. Wystarczy też porównać z towarzyszami, którzy ukończyli naukę, aby stwierdzić, że skorzystał wiele, opanowali ogólnie zasady marksizmu, zyskali jaśniejszy pogląd na wiele problemów, zdobyli wiedzę, która poważnie pomaga im w codziennej pracy.

Również kierownicy różnych instytucji stwierdzają, że ich pracownicy — słuchacze WUML, bardzo poważnie wyrosli i osiągają teraz w pracy lepsze rezultaty.

Opierając się na dotychczasowych doświadczeniach i dorobku, Komitet Wojewódzki naszej partii nastawia się na szeroki werbunek nowych słuchaczy WUML z jak najszerszym uwzględnieniem inteligencji, pracowników służby rolnej, oświaty i kultury, zdrowia i administracji.

We wszystkich tych zawodach bowiem każdemu pracownikowi niezbędna jest jomość podstaw marksizmu-leninizmu.

Mówiąc o ważności szkolenia ideologicznego, Stalin wykazał, że niezależnie od dziedziny wiedzy ogólnej, którą ma opanowaną każdy człowiek wykształcony, powinien on się starać opanować ideologię marksistowsko-leninowską, bo tylko ona może się

stać drogowskazem w życiu i we własnej dziedzinie wiedzy.

Dlatego też każda organizacja partyjna powinna zachęcać swych aktywistów partyjnych i bezpartyjnych do studiowania na WUML. Taka forma studiowania nie odrywając od pracy zawodowej, da nam możliwość opanowania zasad nauki marksistowsko-leninowskiej w praktyce, a tym samym jeszcze lepiej niż dotychczas pracować dla wielkiej sprawy pokoju i socjalizmu.

Festiwalowy Ośrodek Informacyjny



KILKUDZIESIĘCIU interesantów przychodzi codziennie do Stołecznego Informacyjnego Ośrodka Festiwalowego mieszczącego się w Klubie Międzynarodowej Książki i Prasy w Warszawie przy ul. Nowy Świat. Na różnorodne pytania dotyczące Warszawskiego Festiwalu, jego przygotowań, przebiegu, dekoracji itp. odpowiadają pracownicy ośrodka — ZMP-owcy z Zarządu Stołecznego ZMP i dyżurni plastyki.

Na zdjęciu: ZMP-owiec Jan Siewko (2-gi z prawej) udziela informacji interesantom.

(Foto - CAF)



Jeden dzień trudu żołnierskiego pododdziału

W LESIE panuje niczym niezmacona cisza. Na skraju, w ukryciu sosen i świerków, rozpostarli się namioty. Żołnierze śpią. Koło „grzybków” (daszki dla wartowników) mającą sylwetki służbowych. Czuwają nad bezpieczeństwem odpoczywających kolegów.

Świt. Wraz z pierwszymi promieniami słońca, las nabiera życia. Skrzydłaci jego mieszkańcy śpiewem witaają brask. Milkną jednak sploty, gdy wśród drzew ze wszech stron padają zawołania: „Pobudkaaa”. Zawrzało pod namiotami. W poście chu ubierają się żołnierze i nie minęło chwil parę, biegną na gimnastykę.

Na letnim obozie wstał pracowity żołnierski dzień.

GDY 550 KONI RWIE NAPRZÓD...

W PARKU maszyn bojowych stalowe kolosy jeszcze drzemają. Lufy armatnie okryte pokrowcami. A chociaż czołgi są nieruchome, imponujący ich wygląd wzbudza podziw i grozę.

Już zakrzętnęli się przy nich żołnierze. Ten i ów czołg zagrał piekielnym rykiem swe go silnika. Dołączają się do nich inne. Huk motorów za głuszą wszystko. Pododdział oficera Motyki wyruszył na zajęcia.

Czołgi mknęły krętą, połą drogą. Mijały porośnięte lasów wzgórza i kwietne łąki. Któż by pomyślał, że te pancernie góry mogą z takim wdziękiem, tak płynnie brać zakręty i toczyć się naprzód. To mechanicy-kierowcy czynią je posłusznymi swojej woli i woli dowódców.

Jeden czołg prowadził kpr. Krzemionka. Mistrzowskie opanowanie specjalności wojskowej sprawia, że stalowy kolos porusza się jak prowadzony po kartce ołówka. A

550 koni mechanicznych motoru, słuchając wzorowego kierowcy-mechanika, rwie naprzód.

„SOKOLE” OKO NIE WYSTARCZY...

JEDNA z ulubionych powieści młodzieży jest „Piecioksiąg przygód Sokolego Oka”. Indianin „Sokole Oko” z nieomylną precyzją wypuszczał strzały ze swego łuku, nigdy nie chybiając celu. Wielu młodym marzyły się przygody „Sokolego Oka”.

Plutonowy Jan Guzewski jest działanym w ciężkim czołgu. Śledząc kilkanaście miesięcy temu za biurkiem w jakiejś instytucji, nie spodziewał się nawet, że trafi do czołgu. A dziś jest jednym z najlepszych żołnierzy oddziału.

Na każdym ćwiczeniu plut. Guzewski intensywnie trenował celowanie. Nieustannie pogłębiał swą wiedzę o broni, do perfekcji doprowadził znajomość posługiwania się mechanizmami. Do swoich wrodzonych zdolności dodał głęboką, rzetelną wiedzę bojową.

Czołgi zatrzymały się na polu strzelań. Guzewski uważnie wymierzył do makiety samolotu. Naciśnął dźwignię spustową. Zadunął wystrzał i w młotkach ukazały się otwory trafień. Znowu bardzo dobry wynik.

Koniec przerwy. Załogi podchodzą do swoich czołgów. Znowu rozlegają się strzały.

FESTIWAL, FESTIWAL...

JAK wszędzie, tak i w pododdziale oficera Motyki najczystszy tematem rozmów jest Festiwal Młodzieży w Warszawie. Teren obozu zdobią liczne plakaty, hasła i gazetki o festiwalowej tematyce. W świetlicach odbywają się rawody o tych wielkich dniach.

Oficer Władysław Motyka, dowódca przodującego pododdziału za swoją sumienną pracą, za sukcesy żołnierzy, dostąpił nie lada zaszczytu. Został on wybrany delegatem na V Światowy Festiwal Młodzieży w Warszawie. O nim jednak napiszemy oddzielny reportaż.

Pododdział oficera Motyki jest jednym z najlepszych w wyszkoleniu bojowym i politycznym. Żołnierze jednak nie spoczywają na laurach. Festiwal wita ją jeszcze lepszymi wynikami, nowymi sukcesami w ćwiczeniach trudzie. Wszyscy jak jeden nieustępliwie walczą o prawo uczestniczenia w Festiwalu.

Kiedy czołgi wracają do obozu, pancerni ich okrywa gruby kożuch kurzu. Twarze żołnierzy też ubrudzone kurzem i smarami. Chociaż są zmęczeni, cieszą się, że dobrze spędzili dzień, że przynieśli nowe sukcesy — rezultaty sumiennej pracy i nauki. I wierzą, że dostąpią zaszczytu uczestniczenia w warszawskim Festiwalu.

Nie zaznajomionym z życiem żołnierskim, wydaje się, że każdy dzień na obozie, podobny jest do siebie. Nieprawda. Stale są nowe zajęcia, nowe, ciekawe ćwiczenia, każdy dzień przybliża Festiwal. A oprócz tego każde jutro przynosi „wielką przygodę”, romantyczną i piękną. Lecz przy tym trzeba pamiętać, że obóz letni, to nie wczasy, lecz ciężka, mozolna praca.

WITOLD GREGOROWICZ

UREGULOWANE stosunki wodne w glebie zapewniają porost i rozwój roślin oraz wysoki i stały urodzaj. Warunki te stwarzają specjalne zabiegi wodno-melioracyjne, jak: regulacja rzek, budowa rowów i kanałów, urządzeń piętrzących, sieci nawadniających oraz drenowanie pól ornych i użytków zielonych.

Urządzenia te pozwalają na uregulowanie warunków biochemicznych w glebie, a przez to przyczyniają się do stałego zwiększania produktywności gospodarki rolnej. Z całym naciskiem należy jednak podkreślić, że wzrost produkcji rolnej, jakkolwiek w poważnej mierze uzależniony od rozbudowy urządzeń wodno-melioracyjnych, nie będzie trwały, o ile urządzenia te nie będą należycie eksploatowane i corocznie właściwie konserwowane.

W ALKA o systematyczne podnoszenie wydajności pól, z 1 ha wymaga corocznego rozszerzania prac konserwacyjnych i objęcia nimi wszystkich zmeliorowanych obszarów. Konserwacja urządzeń wodno-melioracyjnych ściśle związana jest z podniesieniem wydajności łąk i pastwisk oraz rozwojem hodowli. Całkowite wykorzystanie zdolności produkcyjnych naszych łąk i pastwisk pozwoliłoby na znaczne podniesienie w stosunkowo krótkim czasie pogłowia bydła. Zwykła pól, na zmeliorowanych gruntach ornych roślin zbożowych wynosi średnio 40 proc., a okopowych sięga nawet ponad 70 proc.

W NIEKTÓRYCH gromadach, gdzie urządzenia melioracyjne są szczególnie zaniedbane, przeprowadzenie konserwacji urządzeń wodno-melioracyjnych jest sprawą niecierpiącą zwłoki. Trzeba jednak stwierdzić, że melioracje wodne w województwie koszalińskim, wykonane najważniejszymi nakładami inwestycyjnymi w latach od 1945 do 1954, niejednokrotnie niszczone są skutkiem nieprzeprowadzenia konserwacji tych urządzeń i koniecznych napraw. Tymczasem same zabiegi melioracyjne przez odpowiednie odwodnienie i nawodnienie łąk podnoszą zbiory siana z 1 ha przeciętnie o 15 q, a co najmniej o 10 q. Licząc po

10 q siana z ha — ogólny zbiór siana z łąk naszego województwa mógłby wzrosnąć o 1670 000 q, wartości około 167 milionów zł.

Wzrost ten uważać należy jako minimalny. Przy właściwej pielęgnacji urządzeń melioracyjnych i nawożeniu — zbiory nawet na lichej łąkach są znacznie wyższe i dochodzą do 40—50 q z 1 ha. Wiele RZS-ów województwa koszalińskiego przez właściwą uprawę i pielęgnację swych łąk uzyskuje bardzo wysokie zbiory siana. I tak np. RZS Czysta, pow. Słupsk, uzyskał ze swych łąk w 1954 roku 78 q siana z 1 ha, RZS Rochowo, pow. Miastko, osiągnął w dwóch pokosach ponad 90 q siana z 1 ha.

Nawet dobre łąki, ale nie pielęgnowane i nie nawożone, wykazują stonniowe obniżanie pól i to zarówno pod względem masy siana jak i jego wartości paszowej. I dlatego nawożenie łąk po sprycie pierwszego pokosu jest konieczne.

W celu stworzenia najlepszych warunków wzrostu produkcji rolnej organizowane są corocznie czyny melioracyjne. Czyny melioracyjne podejmowane przez RZS i chłopów indywidualnych przyczyniają się do przedterminowego wykonania zadań nakreślonych planami służby wodno-melioracyjnej w zakresie robót in-

westycyjnych, konserwacyjnych i pielęgnacyjnych.

Młodzież ZMP naszego województwa, młodzież szkolna, pracownicy z różnych zakładów pracy miast przystąpili w tym roku masowo do wykonywania czynów melioracyjnych. Dzięki ich wysiłkom odwodnionych zostało tysiące ha łąk. Wiele nie pozostało również w tyle. Około 196 wsi przystąpiło do wykonania robót wodno-melioracyjnych w ramach czynu melioracyjnego. Znaczną część chłopów indywidualnych i RZS naszego województwa nie przystąpiła dotychczas jednak do pracy. Zwiększają m. in. RZS Podgórkę (pow. Sławno), RZS Podlasie, RZS Cierznie i RZS Uniechów (pow. Człuchów), RZS Parszadzko (pow. Szczecinek) i inne, tłumacząc się dużym nasileniem robót w polu i odkładając prace te na okres jesienny. Zapominają one, że konserwacja urządzeń wodno-melioracyjnych wykonana jeszcze w ciągu lipca przyczyni się w poważnym stopniu do wzrostu pól zbóż i okopowych.

Do prac wodno-melioracyjnych winien przeto stanąć natychmiast każdy chłop — spółdzielca i chłop indywidualny oraz pracownik PGR. Każdy powinien przyczynić się do zabezpieczenia od zniszczenia urządzeń wodno-melioracyjnych, a tym samym do zwiększenia pól, do wzrostu dochodowości gospodarstw rolnych.

Gdy doprowadzimy łąki i pastwiska naszego województwa do średniej kultury, wyżywią one całkowicie przeszło 500 000 krów z udajem rocznym i miliard litrów mleka.

Są to liczby przyjęte z założenia, że 1 ha łąki czy pastwiska da rocznie 350 kg czystego, strawnego białka z ha i że krowa o wydajności 2000 litrów mleka na bytowanie i na produkcję potrzebuje 200 kg białka rocznie.

Toteż tegoroczne slankosy winniśmy przeprowadzić szczerze i dokładnie i sprawnie, aby ani jeden kawałek łąki nie został pominięty w koszeniu i zbiorze, aby można było całkowicie zabezpieczyć bazę paszową dla inwentarza na zimę. Tymczasem doświadczenie wskazuje, że około osiem tysięcy hektarów powierzchni łąk stanowiących skarpy rowów melioracyjnych z reguły nie jest wykaszane. A powierzchnia ta posiada najbardziej sprzyjające warunki wilgotnościowe i porośnięta jest trawą wartościową. Na skutek niekoszenia skarp trawimy przeciętnie rocznie 160 tysięcy kwintali siana, a licząc za 1 q po 100 zł — 16 milionów złotych.

Nie wykorzystane też są łąki w ilości około 10 tys. ha, będące w administracji lasów państwowych woj. koszalińskiego. Urządzenia melioracyjne na tych łąkach są zaniedbane i wymagają odbudowy. Brak konserwacji urządzeń melioracyjnych powoduje niskie zbiory siana i tożlej jakości, a ponadto zanieczyszczone główne ciekły zatrzymują normalny odpływ wody z terenów RZS-ów i PGR wyżej położonych, a sąsiadujących z lasami i powodują ich zabagnienie.

Eksploatacja łąk jest tylko częściowo wykorzystana przez służbę administracji lasów państwowych i częściowo

przez okoliczną ludność. Racja gospodarka łąkowa w lasach państwowych prawie nie istnieje.

Ostatnie trudności, jakie przeżywała wieś koszalińska z powodu niezabezpieczenia w sposób dostateczny paszy na zimę, zmarnowanie w 60 proc. pierwszego pokosu siana w 1954 r. i całkowite zaniedbanie zbioru drugiego pokosu, liczne upadki zwierząt hodowlanych spowodowane brakiem paszy — winny stać się ostrzeżeniem na przyszłość dla naszych robotników rolnych, spółdzielców i chłopów indywidualnych.

Trzeba jednak stwierdzić, że nie wyciągnęliśmy w pełni odpowiednich wniosków z ubiegłorocznych doświadczeń. Dotychczasowy przebieg kampanii slankosowej na terenie woj. koszalińskiego jest bowiem niezadowolający. Ciły szereg PGR, RZS oraz chłopów indywidualnych nie przystąpiło jeszcze do koszenia łąk, czekając na lepszy porost trawy. Zarówno PGR-y jak i RZS-y, pomimo szeroko rozwiniętej w tym kierunku propagandy, całkowicie zaniedbały suszenie siana na kozłach.

Tegoroczny porost traw na łąkach naszego województwa, który w tym roku mimo opóźnionej wiosny i niesprzyjających warunków atmosferycznych można określić jako średni — zebrany w całości i w terminie zaspokoł potrzebny paszowe naszej hodowli w okresie zimowym. I o tym nie należy zapomnieć.

Inż. JAN WILK
kier. Zarządu Wodno-Melioracyjnego w Koszalinie

Na przelaj przez tereny targowe

MTP—zwierciadło postępu technicznego



Na zdjęciu: fragment terenów targowych — ekspozycja polskiego przemysłu budowlanego.

Londyn po latach...

W „Wiadomościach”, organie londyńskich „intelektualistów”, znajdujemy interesujące wywody niejakiego Czesława Jesimiana pt. „Londyn po latach”. Autor maluje z lekka w oku niewesołą panoramę londyńskiego światka po dziesięciu „ciężkich” latach pokoju. Pocięsza się tylko tym, że po roku 1917 emigranci rosyjscy nie potrafili się nawet tak „urządzić”:

„Autentyczni bohaterowie walk powietrznych o swoistym pojmowaniu prawa czekowego i niezawodnym systemie rozbićcia banku w Monte Carlo pełnią dziś zaszczytne, acz skromne obowiązki nocnych stróżów za Atlantykem... Po dobnie dzieje się gdzie indziej. Polscy pomywacze naczyń u Lyonsa, to jednak coś lepszego, aniżeli rosyjscy taksówkarze w Paryżu. Może dlatego, że czasy się zmieniły i poglądy na pracę fizyczno-mięśniową w świecie anglosaskim jest jednak inny, aniżeli na kontynencie. Tak np. obok polskich pułkowników, herbatniki układają studenci licznych wyższych uczelni londyńskich, absolwenci Królewskiej Akademii Sztuki Dramatycznej, których jest zawsze więcej, aniżeli wakansów w najsławniejszych zespołach wędrownych, i wszelkiego autoramentu „Public School boys”, — najbliższy odpowiednik społeczny polskiego „człowieka z wyższym wykształceniem”, — którym chwilowo, np. po ukończeniu krótkoterminowej służby wojskowej, nie bardzo udało się gdzieś zacczepić”.

Nawiasem mówiąc, z tym „zacczepieniem” dla brytyjskich aktorów bywa dzisiaj różnie. Jak donosiła w swoim czasie prasa angielska, na dorocznym zjeździe Związku Aktorów mówiono i o tym, że „niektórzy bezrobotni aktorzy zmuszeni są zarabiać jako przedstawieni „nabywcy” na zarządowanych Hecytacjach. P. Jesimian nie wspomina o tym, a szkoda, bo miałby efektowne nawłazanie do tej części swego artykułu.

w której mowa jest również o swoistej Hecytacji:

„Plejady całe, a w każdym razie dobrze ponad setkę literatów i „intelektualistów” wszelkiego autoramentu żyje równie dobrze, jak sławy dawne i nowe, a często znacznie lepiej. Nakłady polskich czasopism są duże i procentowo, i absolutnie... Znowu porównanie z rosyjską emigracją wypada na polską korzyść...”

Publikacje te, same przez się nie wystarczyłyby jednak na wykarwienie i ubranie piszącej hordy. Tu dotykam „wstydlivych” za gadnienia. Amerykańskie założenia zimnej wojny obejmują także finansowe zasilenie emigracji z załaznej kurtyny... Dlaczego więc plan Marshalla miałby być szanowną i dochodową instytucją, o której należało zabiegać, a zarobki w „amerolach”, umożliwiają pracę twórczą pisarzom od Londynu po Monachium i Lizbonę, mają być czymś, co wymaga tłumaczeń, Hecytowania się na rynku niezawisłości itd. „Voice of America”, czy „Free Europe” oczywiście polskimi instytucjami nie są i równie oczywiście w dalszej perspektywie nie te instytucje Polakom, ale Polacy tym instytucjom robią usługę bez, mówiąc górnolotnie, zaprzeczania sprawy narodowej... Oczywiście po powrocie do kraju ludzie będą sobie wyobrażali od obcych agentur z tytułu siedzenia np. w Monachium — ale jest to doprawdy mało ważny szczegół”.

Szczegół tym mniej ważny, że mimo amerykańskich dolarów (czyli w efektywnym skrócie: „amerdoli”), perspektywa takiego powrotu jest dokładnie taka sama, jak dla carskich „generalów”, którzy dawno już zrezygnowali ze snów o swoim białym koniu...

Za to powrót do kraju jest dziś sprawą całkiem realną dla tych emigrantów, którzy dość mają pisać i nie piszącej „hordy”, zbawiającej Polskę za „amerdole”.

(t. p.)

Postęp techniczny w przemyśle, to przede wszystkim — obok budowy nowych zakładów — produkcja nowych typów wyrobów: zarówno nowych środków produkcji, a więc maszyn, jak i nowych wyrobów konsumpcyjnych. To także stosowanie w produkcji nowych metod technologicznych — oszczędniejszych, wydajniejszych, wymagających mniejszego nakładu pracy fizycznej człowieka. To stosowanie nowych tworzyw, tańszych, opartych na krajowym surowcu, dogodniejszych w obróbce. To wreszcie — w państwie socjalistycznym — produkowanie w ten sposób, aby zapewnić robotnikom jak najodpowiedniejsze, najzdrowsze warunki pracy.

JAKŻE więc pisać o postępie technicznym w zwierciadle XXIV Międzynarodowych Targów Poznańskich, kiedy wśród eksponatów naszego przemysłu, przeznaczonych na eksport i na rynek wewnętrzny znajdujemy setki „przedmiotów”, których nigdy dawniej przemysł nasz nie produkował. Piszemy „przedmioty” w cudzysłowie, ponieważ do tej kategorii wyrobów zaliczyć musimy zarówno wielkie statki pływające, potężne turbiny, żurawie budowlane i... nowe gatunki tkanin czy dzianiny itp. Dlatego też zaglądamy do pawilonów targowych w poszukiwaniu przykładów postępu technicznego w naszym przemyśle — czynić to możemy jedynie wrywkowo, a tutaj — przytoczyć tylko najważniejsze osiągnięcia.

Podstawa wszelkiego przemysłu — przemysł maszynowy i dostawca podstawowego materiału dla tego przemysłu — hutnictwo — wysuwają się zupełnie naturalnie na pierwszy plan.

Rzućmy okiem na wielką halę pawilonu maszyn, gdzie — jak w halli fabrycznej — równymi szeregami stoją polskie obrabiarki do metalu. Jest ich 60. Wszystkie prawie w ruchu. Już sama ich ilość utrudnia nam dokładną analizę naszych osiągnięć w tej dziedzinie. A trzeba zaznaczyć, że w ciągu ostatnich pięciu lat polski przemysł obrabiarek przystąpił do produkcji 300 nowych typów i wymiarów maszyn. Ogólnie mówiąc, można stwierdzić, że przy projektowaniu nowych, polskich obrabiarek uwzględniono potrzeby przemysłu, produkującego wyroby wielkimi seriami. Uwzględniono doświadczenia przodujących robotników, stosujących najbardziej postępowe metody pracy. Doprowadziło to do zwiększenia szybkości biegu maszyn, ilości obrotów wrzeciona. A to z kolei wymagało usztywnienia maszyn, dokładniejszego wyważania części ruchomych, zastosowania precyzyjniejszego łożyskowania, lepszych systemów smarowania, chłodzenia itp. Również — przy zwiększeniu szybkości obróbki — położono nacisk na takie przyrządowanie obrabiarek, które pozwala skrócić czas, pochłaniany przez czynności pomocnicze — mocowanie części, pomiary itp. Dzięki temu obrabiarki na szę nadają się do pracy metodami szybkościowymi przy zastosowaniu narzędzi skrawających o ujemnych kątach natarcia.

Rzędami stoją — wszystkie niezwykle szlachetne w liniach, zgrabne — strugarki podłużne i poprzeczne, wiertarki promieniowe, frezarki uniwersalne pionowe i poprzeczne z potężną frezarką bramową na czele. A obok maszyn, które w normalnym parku fabrycznym stanowią zespoły pomocnicze: ostrzarki, szlifierki, zataczarki, docieraczki, najnowszych typów, dostosowane do precyzyjnych narzędzi, do nowych materiałów narzędziowych, jakże narzuciły przemysłowi osiągnięcia przodowników — „szybkościowców”.

Obrabiarki nasze eksportujemy dziś do Argentyny, Brazylii, Grecji, Indonezji, Islandii i Turcji. Ale już przed Targami Poznańskimi interesowały się naszymi maszynami kraje Ameryki Łacińskiej, Egipt, Holandia, Szwajcaria,

Szwecja i Włochy. Na 600 maszyn w piątym dniu Targów Poznańskich jedna z frezarek została zakupiona do Niemiec zachodnich, co jest znamienne ze względu na duże tradycje, jakie posiadają fabryki niemieckie w dziedzinie produkcji maszyn.

Spójrzmy w pawilonie centralnym na szereg coraz to większych silników elektrycznych — od silników o mocy 1 kW do gigantów o mocy 40 tysięcy kW, poruszających się spoty hutnicze. Jakże odległe wydają się czasy, gdy produkcja silników elektrycznych, i to małej tylko mocy, była w Polsce kapitalistycznej domeną dwóch, trzech firm zagranicznych. Ta kolekcja, coraz większych szarobielskich pokątłych cielsk — to właśnie obraz naszego postępu technicznego w dziedzinie produkcji maszyn elektrycznych, których coraz więcej potrzebują wszystkie gałęzie naszego przemysłu.

W tym samym pawilonie znajdziemy śruby i maszyny okrętowe — od głównych aż do maszyn poruszających pompy i mechanizmy pomocnicze. Nie produkowaliśmy ich dawniej, bo nie budowaliśmy okrętów. Produkujemy je dziś, aby statkom z naszych stoczni nie wkladać w kadłuby zagranicznych „serc”.

Niewiele wiemy na ogół o polskich maszynach włókienniczych. Przeciętny obywatel sądzi najpewniej, że nasza fabryki włókiennicze zaopatrzone są w sprzęt niemiecki, belgijski, angielski. Trzeba powie dzieć, że przed wojną istniały u nas dwie fabryki maszyn włókienniczych (stanowiące zresztą własność zagranicznych kapitalistów), ale produkowały one nie więcej niż 40 typów takich maszyn. Natomiast obecnie nasze potężne fabryki — rozbudowane i zmodernizowane, oraz fabryki nowo wybudowane zaopatrują polski przemysł włókienniczy w przeszło 250 typów maszyn włókienniczych, które zdobyły sobie dobrą sławę zarówno w kraju, jak i zagranicą.

Obecnie polski przemysł maszyn włókienniczych dostarczać może pełnego wyposażenia maszynowego automatycznym i kalniami bawełny, przedziałami wełny oraz kompletnych urządzeń dla produkcji włókna szklanego.

Nasze maszyny włókiennicze wysyłamy do ZSRR, Czechosłowacji, Rumunii, Bułgarii, Pakistanu, Węgier, Izraela, Jugosławii, Indii, Turcji, Australii, Brazylii, Argentyny, Chile, Szwecji, Finlandii, Danii, Szwajcarii. Ten szeroki krąg odbiorców, wśród których znajdujemy kraje o dużych tradycjach przemysłu maszynowego, jest wymownym świadectwem wysokiej jakości polskich maszyn włókienniczych, świadectwem stałego w tej dziedzinie postępu technicznego.

Zakończmy na tym nasz skromny rzut oka na zwierciadło postępu technicznego w naszym przemyśle, jakim są pawilony XXIV Międzynarodowych Targów Poznańskich. I niech słuszną dumą i radością staną się również podnieta do wysiłków, zmierzających do systematycznej realizacji postępu technicznego we wszystkich bez wyjątku gałęziach naszej gospodarki.

JAN DĄBROWSKI

Przeciw upiorom przeszłości...



„Widmowe wystąpienie nieodpowiedzialnych nostalgii” — tak określiło zjednoczenie zachodnio-niemieckich związków zawodowych przeżąd „Stahlhelmu” forgnicacji zachodnio-niemieckich militarystów i odwetowców), jaki odbył się niedawno w Goslar (zdjęcie Nr 1). Jak widma z innego świata wyglądają, rzeczywiście, ci wyznawcy pruskiego militarizmu trzymający pochodnie, pozdrawiający się wojskowymi hasłami. Jak rekwiizyty upiorów wyglądały zgrupowane na przegładzie w Goslar stare czarno-białoczerwone flagi wojenne.

To wszystko jednak nie jest zjawą z tamtego świata, a rzeczywistością. I przegład „Stahlhelmu” w Goslar był zorganizowaną celowo manifestacją militarystów i odwetu.

Wbrew planom organizatorów stał się jednak manifestacją słusnych dążeń narodu niemieckiego, manifestacją katęgorycznego sprzeciwu wobec prób odradzenia

w Niemczech szowinizmu i militarizmu. Liczba stahlhelmowców przewyższyła liczbę prostych zwykłych ludzi, którzy przybyli do Goslar by demonstrować przeciwko wskrzeszeniu hitlerowskiego Wehrmachtu. Spójrzcie na zdjęcie Nr 2: oto jak ludzie prac z Niemiec zachodnich „pozdrawiają” przy wodce Stahlhelmu — gen. Kesselringa. Przeczytaicie podpis który pod fotografią umieścił zachodnio-niemiecki tygodnik „Muenchner Illustrierte”: okrzykiem „Precz z faszystami!”, gwizdaniem i wymachiwaniem pięściami „pozdrowili” niemieccy ludzie pracy stahlhelmowców.

Jeszcze jedną nauczkę do stali ci, którzy pragną „zachęcić” naród niemiecki do nowej wojny, do nowych zbrodni. Nawet 600 policjantów, sprawdzonych specjalnie przez rząd boński do Go star, nie zdolalo uchronić zwolenników Wehrmachtu przed gwałtem narodu niemieckiego.

(8)



Rowerem z Indii na Festiwal do Warszawy



Do Warszawy przyjechał niezwykle gość — Jayaswal Misral z Bihary — działacz Hinduskiej Partii Kongresowej, który od 4 kwietnia 1952 roku odbywa rowerem podróż dookoła świata. Weźmie on udział w Festiwalu Warszawskim.

Na zdjęciu: Jayaswal Misral w rozmowie z Marią Kaczorowską — przedstawicielką Polskiego Komitetu Organizacyjnego V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów.

(CAF — fot. Kubiak)